

Podczas wesela w Kanie Galilejskiej, Jezus sam z siebie mógł napełnić stągwie winem. Jednak wtedy, nie byłoby tu żadnej współpracy z człowiekiem. Byłoby to jednoosobowe widowisko. Słudzy jednak zostali zaproszeni do udziału w tym cudzie, wykonując swoją część – łatwą część – napełnienia stągwi wodą. Następnie Jezus wykonał trudną część – przekształcenia jej w wino (J 2: 1-11).

Podobnie, przy nakarmieniu pięciu tysięcy. Pomimo tego, że Jezus był w stanie sam ich nakarmić, nie zrobił tego. Poprosił małego chłopca, by dał mu swoje pięć chlebów jęczmiennych i dwie ryby, i we współpracy z nim nakarmił pięć tysięcy (Jan 6:1-13). Mały chłopiec zrobił wszystko, co mógł; również Jezus uczynił wszystko co mógł!

Człowiek, który urodził się ślepy, również został poproszony o zrobienie pierwszego kroku (Jan 9: 1-7). Musiał się umyć w sadzawce Syloe. Następnie Jezus dokonał reszty, otworzył mu oczy. Ten sam schemat postępowania zauważamy w historii wskrzeszenia Łazarza. Jego przyjaciele zrobili tę łatwą część – usunęli kamień, który przykrywał grób. Jezus następnie zrobił trudną część – wskrzesił Łazarza. Po czym przyjaciele Łazarza, ponownie otrzymali szansę wykazania się oraz zrobienia wszystkiego, co było w ich mocy, musieli rozwiązać Łazarza i pozwolić mu odejść (Jan 11:38-44).

Po zmartwychwstaniu Chrystusa widzimy, jak pewnej nocy uczniowie wybrali się na połów ryb. *“tej nocy nic nie złowili”* (Jan 21:3). To obraz człowieka usiłującego żyć pod prawem! Nagle przyszedł Jezus. Był przecież w stanie sam napełnić ich łodzie rybami, nawet bez zarzucania sieci w morze. Bóg, który potrafił rozkazać rybom zbliżyć się do łodzi Piotra, mógł przecież również po prostu rozkazać tym rybom, by wskoczyły do jego łodzi. Jednak wtedy nie byłoby tu współpracy pomiędzy Jezusem, a człowiekiem. Człowiek zatem znowu musiał najpierw wykonać swoją część zadania. Musieli rzucić sieci w morze. W ten sposób we współpracy z Jezusem dokonano cudu. Człowiek czyni łatwą część, a Jezus czyni trudną część. Jednak pierwszy krok należy do człowieka. Na tym polega posłuszeństwo wiary – o którym Paweł mówi w Liście do Rzymian 1:5.

W całym naszym życiu Jezus chce być naszym partnerem. Kiedy Piotr przyszedł do Jezusa, aby pobrać podatek świątynny, Jezus powiedział Piotrowi, aby zarzucił hak w morze i złapał pierwszą rybę, która przypłynie. W jej pyszczku, powiedział Jezus, będzie stater, który będzie wystarczający, aby opłacić podatek zarówno za Jezusa, jak i Piotra. *“Za mnie i za siebie”*, były to słowa, które Jezus wypowiedział do Piotra (Mt 17:27). Pomyśl o tym wyrażeniu *“Dla ciebie i dla mnie”*. To jest właśnie współpraca, partnerstwo. Jezus jest zainteresowany nawet pomaganiem nam w płaceniu podatków. Jest zainteresowany każdą rzeczą, która nas dotyczy, od tych przyziemnych rzeczy, które wpływają na nasze codzienne życie tutaj, na ziemi, aż po te, które będą trwać wiecznie, Jezus powołuje nas do życia

według zasady "Ty i ja".

Jezus powiedział, że jeżeli weźmiemy na siebie to jarzmo partnerstwa z Nim, będziemy mogli zaznać w Nim odpocznienia (Mt 11,28-30). Jest to odpocznienie, do którego jesteśmy nawoływani, aby wejść do niego i odpocząć od dzieł swoich (Hebrajczyków 4:10,11).

Adam został stworzony przez Boga na Jego obraz - nie dlatego, że Bóg chciał mieć ogrodnika opiekującego się ogrodem Eden, ale dlatego, że pragnął mieć kogoś, z kim mógłby mieć społeczność. Bóg nie zbawił nas, abyśmy mogli Mu służyć, ale raczej po to, abyśmy mogli z Nim mieć społeczność. To z powodu braku zrozumienia tej prawdy, rzesze wierzących są dziś znuzone i obciążone życiem, podobnie jak Marta.

W wieku 95 lat, chodząc z Bogiem przez ponad 65 lat, apostoł Jan postanowił napisać list - zainspirowany przez Ducha Świętego. Tematem tego listu była *"społeczność"* (1 List Jana 1:3). Widząc kościoły i ich przywódców, którzy porzucili swoją pierwszą miłość (Objawienie 2:4) i którzy mienili się żyjącymi (przy całej ich różnorodnej działalności chrześcijańskiej), ale w rzeczywistości w Bożych oczach byli martwi (Objawienie 3:1), Jan z pewnością zauważył, że wielką potrzebą było prowadzenie Chrześcijan do czerpania radości z braterstwa z Ojcem i Jego Synem Jezusem Chrystusem.

Z wielu aktywności można czerpać radość. Niektórzy znajdują ją w sporcie, niektórzy w muzyce, niektórzy w swoim zawodzie, a niektórzy nawet w chrześcijańskiej służbie. Jednak tę najczystsza radość można odnaleźć jedynie w społeczności z Ojcem (1 Jana 1:4). Psalmista powiada: " Obfitość radości w obliczu twoim " (Psalm 16:11). To *"radość, z której zrezygnował"*, skłoniła Jezusa do codziennego cierpienia krzyża (List do Hebrajczyków 12:2). Wspólnota z Ojcem była najcenniejsza w życiu Jezusa. W porównaniu z tym nie było nic równie cennego we wszechświecie. Ta wspólnota była czymś o czym Jezus wiedział, że zostanie ona przerwana na górze Kalwarii, kiedy przez trzy godziny będzie musiał znosić agonię wiecznego piekła dla zagubionej ludzkości (Mt 27: 45,46). Wtedy właśnie Ojciec będzie musiał Go opuścić, a wspólnota się z Ojcem, którą Jezus od zawsze się cieszył, zostanie przerwana na trzy godziny. Jezus tak bardzo obawiał się przerwania społeczności z Ojcem, że kiedy modlił się w ogrodzie Getsemane, krople krwi wystąpiły na Jego czoło. Kielich, o który modlił się, aby mógł zostać od Niego odsunięty, był właśnie zerwaniem społeczności z Jego Ojcem.

Gdybyśmy tylko mogli to ujrzyć i być przez to poruszonym!! Jakże łatwo się mówi i śpiewa o naśladowaniu Jezusa! Podążanie za Jezusem oznacza cenić sobie społeczność z Ojcem, tak samo jak Jezus sobie ją cenił. Grzech stałby się dla nas niezwykle grzeszny, ponieważ zrywałby on naszą wspólnotę z Ojcem. Nieuczciwa postawa względem drugiego człowieka

nie byłaby nawet tolerowana, ponieważ przerywałaby ona naszą społeczność z Ojcem itd.

Niech Pan obdarzy nas objawieniem, abyśmy jasno zrozumieli, że prawdziwe chrześcijaństwo jest niczym innym jak życiem w nieprzerwanej społeczności z kochającym Ojcem w niebie.

Zac Poonen